



Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Cudze chwalicie, swego nie znacie. Co roku nad Zatoką Pucką w uroczystości św. Piotra i Pawła pięknie ustrojone łodzie płyną z Kuźnicy i Jastarni do Pucka, na odpust. Tradycja, która zachwyca miejscowych, a jeszcze bardziej przybyszów z Polski. Obok zachwyty są jednak i problemy, jak chociażby limity połowowe. Problemy dotyczą także naszych placówek służby zdrowia. Brakuje praktycznie wszystkiego. Wizyta w szpitalu zakaźnym pokazuje, że pomimo wielu niedostatków zwyczajna ludzka życzliwość może zdziałać cuda. ■

ZA TYDZIEŃ

- O zdobyciu ELBRUSU
- Wywiad z proboszczem i naukowcem Ks. JANEM PERSZONEM
- O WAKACYJNEJ AKTYWNOŚCI SEKTU w naszej archidiecezji
- Dalsze ZMIANY I NOMINACJE

Spotkanie młodzieży

Cetniewska Góra Tabor

Ponad 260 młodych ludzi z całej Polski wzięło udział w niezwykłym spotkaniu w Cetniewie. W piątek 1 lipca na tamtejszym klifie księża chrystusowcy rozbili namioty, rozstawili wielką scenę, zorganizowali małą „wioskę” i nazwali to wszystko Górą Tabor. Dłaczego?

– Od trzech lat spotykamy się w różnych miejscach Polski z młodzieżą. Na początku chcieliśmy zorganizować coś przede wszystkim dla osób, które są zaangażowane w nasze duszpastersstwa. Dzisiaj większość naszych gości jest „spoza” naszych wspólnot – opowiada ks. Zbigniew Regucki ze zgromadzenia chrystusowców. – Skąd pomysł, żeby powiązać spotkania z Górą Tabor? To było bardzo ważne miejsce i ważne wydarzenie. Chrystus pokazał apostołom, że nie jest jakimś prorokiem, ale Bogiem. Objawił przed nimi swoją prawdziwą naturę. Chce-



MARCIN ŻEBROWSKI

Młodzi ludzie nie zawiedli

my, żeby młodzi ludzie, którzy do nas przyjeżdżają, też odkryli tę prawdę.

Spotkanie na cetniewskim klifie było podzielone na kilka etapów. Na początku na wielkiej scenie, zbudowanej kilkaset metrów nad poziomem morza, na skraju malowniczego urwiska,

została odprawiona Msza święta. Po niej młodzi zostali zaproszeni na koncert. Drugi dzień spotkania był bardziej pracowity. – Rozpoczął się konferencją, w której wzięli udział wszyscy uczestnicy. Potem zaplanowaliśmy spotkania w grupach – opowiada ks. Regucki. – Po południu na młodych czekały jeszcze warsztaty.

Wieczorem spotkanie przeniosło się z klifu do kościoła. W parafialnej świątyni księża chrystusowców we Władysławowie najpierw została odprawiona Msza w intencji Jana Pawła II, a potem w kierunku cetniewskiej Góry Tabor wyruszyła procesja. – Nazwaliśmy ją „Drogą Światła”. Wyszliśmy około godz. 23. Szliśmy plażą, aż na sam klif – mówi ks. Regucki. – To było udane spotkanie. Nie oszukujemy się, że przez trzy dni możemy zdziałać jakieś wielkie rzeczy, ale mam nadzieję, że młodzi dobrze wykorzystali ten czas. Myślę, że przyniesie owoce.

MŻ

SPOTKAMY SIĘ NA ZASPIE



W najbliższą sobotę, 16 lipca, odbędzie się kolejne spotkanie z cyklu „Gdańska Zaspa w hołdzie Janowi Pawłowi II”. Tym razem w górnym kościele Opatrzności Bożej, przy ul. Jana Pawła II 48 w Gdańsku, o godz. 20.15, rozpocznie się recital organowy połączony z prezentacją refleksji Jana Pawła II nad poezją Cypriana Norwida. O godz. 21, przy pobliskim pomniku Papieża, zaplanowano Apel Jasnogórski. Modlitwę poprowadzi abp Tadeusz Gościński.

– Serdecznie zapraszam wszystkich mieszkańców Gdańska, Sopotu i Gdyni. Mam nadzieję, że będą z nami również przebywający w Trójmieście turyści.

Zaspa to tradycyjne miejsce modlitwy w intencji Jana Pawła II

Wspólnie pomódlmy się w intencji beatyfikacji Jana Pawła II – zaprasza ks. Kazimierz Wojciechowski, proboszcz parafii. MŻ

Zmiany i nominacje

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Oto pierwsza część listy nominacji i zmian, jakie zaszły wśród księży pracujących w parafiach archidiecezji gdańskiej. **KANONIK.** W podziękowaniu za wieloletnią pracę duszpasterską popartą wzorową postawą życia kapłańskiego, ks. proboszcz Mieczysław Guzman z Łebna został ustanowiony kanonikiem honorowym kapituły kolegiackiej wejherowskiej. **PROBOSZCZOWIE.** Ze stanowiska proboszcza salezjańskiej parafii Świętego Krzyża w Rumi został zwolniony ks. mgr Jan Darmograj SDB, a na jego miejsce ustanowiono ks. Józefa Paliwodę SDB. Proboszczem nowo utworzonej parafii pod wezwaniem św. Krzysztofa na osiedlu Świętokrzyskim w Gdańsku został mianowany ks. mgr Zdzisław Róż. Nowa parafia została wydzielona w całości z parafii św. Judy Tadeusza w Gdańsku Łostowicach, gdzie ks. Zdzisław pełnił dotąd posługę wikariusza. W skład parafii wejdą ulice: Baśniowa, Czerwińskiego, Elfów, Flisikowskiego, Gunerskiego, Jaworzniaków, Legendy, Leskiego, Przywidzka oraz Świętokrzyska (120–132). **NEOPREBZYTERY.** Z dniem 1.08 do swoich pierwszych parafii zostali skierowani nowo wyświęceni księża: Radosław Belling – MB Fatimskiej Gdańsk Żabianka; Marcin Blok – Chrystusa Miłosiernego Gdynia Redłowo; ks. mgr Marcin Flisikowski – NMP Królowej Polski Wejherowo; Krzysztof Kinowski – św. Mak-

symiliana Marii Kolbego Gdynia Witomino; Krystian Kletkiewicz – Serca Jezusowego Gdańsk Wrzeszcz; Tyberiusz Kroplewski – NMP Królowej Różańca Świętego Gdańsk Przymorze; Sławomir Lademann – MB Bolesnej Gdańsk; ks. mgr Maciej Machalica – św. Ojca Pio Gdańsk Ujeścisko; Grzegorz Mnich – NSPJ Gdynia; Andrzej Molenda – Niepokalanego Serca Maryi Gdynia Karwiny; ks. mgr Dawid Wilda – św. Jadwigi Królowej Gdynia Karwiny (Bernardowo). **RUCH ŚWIATŁO–ŻYCIE.** Ks. wikariusz Zenon Pipka z Wejherowa został ustanowiony diecezjalnym duszpasterzem oazy młodzieży. Moderatorem diecezjalnym ustanowiono ks. kanonika Adama Krolla z Gdańska, diecezjalnym duszpasterzem Kościoła Domowego ks. prałata Piotra Topolewskiego z Gdyni Grabówka, a diecezjalnym duszpasterzem Oazy Dzieci Bożych ks. wikariusza mgr. Romana Nalezińskiego z Gdańska. Wszyscy księża zostali mianowani na ww. stanowiska na terenie archidiecezji gdańskiej na okres pięciu lat. **ODZNACZENIE** w postaci medalu „Bene merito dioecesis gedanensi” (Dobrze zasłużony dla diecezji gdańskiej) ks. Abp Tadeusz Gołowski przyznał siostrze Krystynie Draheim, przełożonej Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Siostra Krystyna przez 23 lata pełniła posługę katechetki. Znała jest ze swojej gorliwości i bardzo dobrego kontaktu z dziećmi i rodzicami.

Koncerty w altanie

GDAŃSK. W altance parku oliwskiego organizowany jest cykl letnich koncertów plenerowych pt. „Goście Polskiego Chóru Kameralnego”. Koncerty odbywają się zawsze w soboty o godz. 12.00, w altanie w parku oliwskim (w pobliżu katedry oliwskiej). 9 lipca wystąpi grupa „Triada”. Publiczności zaprezentują się trzy artystki: Joanna Antolak (flet), Iwona Przybysław-

ska (obój) i Anna Kabacińska (gitarra klasyczna). Usłyszeć będzie można bardzo różnorodny repertuar – od baroku do współczesności, od klasyki do rozrywki. Artystki na co dzień pracują w Filharmonii Koszalińskiej, Słupskiej Orkiestrze Kameralnej i na Wydziale Muzycznym Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku. Serdecznie zapraszamy na koncert.

Pieszno na Jasną Górę



HEL, GDYNIA, GDAŃSK.

Trwają już zapisy na tegoroczną pielgrzymkę do Częstochowy. Pątnicy wyruszą na trasy pod koniec lipca, ale najpierw muszą dopełnić wszelkich formalności. Chodzi m.in. o zgłoszenie się do organizatorów. Cały czas można zapisywać się do kilku grup: grupa biało-fioletowa (kościół św. Antoniego, Gdańsk Brzeźno – wtorki, piątki 16.30–19 i kościół Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, Gdańsk Brętowo – wtorki, czwartki 16–18); grupa biało-czerwona (kościół NMP Królowej Różańca Świętego, Gdańsk Przymorze – 25–26 lipca); grupa biało-brązowa (kościół Chrystusa Zbawiciela, Gdańsk Osowa); grupa biało-niebieska (kościół Wniebowzięcia NMP – bazylika Mariacka, Gdańsk, i kościół Wniebowzięcia NMP, Trąbki Wielkie); grupa biało-żółta (kościół św. Urszuli Ledóchowskiej, Gdańsk Chełm, kościół św. Wojciecha, Gdańsk, Świętego Wojciecha). Opiekunem grupy gdańskiej

jest oczywiście ks. Bernard Zieliński, który był inicjatorem powołania samodzielnej pielgrzymki gdańskiej (wcześniej pątnicy dołączali do pielgrzymek warszawskich i toruńskich). Z kolei opiekunem grupy gdynińskiej jest ks. Marek Wendt, proboszcz parafii Świętego Ducha i św. Katarzyny w Gdyni Oblężu (ul. Zielona 11D), a pielgrzymką kaszubską kierować będzie ks. Jan Perszon, proboszcz parafii śś. Piotra i Pawła w Pucku (ul. ks. Judyckiego 4). Dodajmy, że jako pierwsza na trasę wyruszy pielgrzymka kaszubska (25 lipca, pątnicy mają do przejścia 600 km w 19 dni). Druga rozpocznie się pielgrzymka gdynińska (26 lipca, 550 km, 18 dni). Jako ostatni na szlak wyruszą pątnicy z Gdańska (28 lipca, 500 km, 16 dni). Pielgrzymki dotrą na Jasną Górę w piątek, 12 sierpnia, około godz. 15.00. Dodajmy, że informacje o pielgrzymkach można znaleźć także na stronach: www.pielgrzymka.gda.pl, www.kaszubska.diecezja.gda.pl/home.html.

Bezpieczne wakacje

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Bardzo niebezpiecznie rozpoczęły się wakacje w kąpieliskach. Statystyki pierwszych ciepłych dni są wręcz zatrważające. Wystarczy wspomnieć, że 24 czerwca 38-letni mieszkaniec okolic Kościerzyny utonął w jeziorze w miejscowości Niedamowo. 28 czerwca doszło do trage-

dii na plaży niestrzeżonej w Karwieńskich Błotach (rejon Pucka), gdzie trzech uczestników obozu młodzieżowego bez zgody opiekuna poszło się kąpać. Jeden z nich, 14-letni chłopiec, prawdopodobnie utonął. Ciała do dziś nie odnaleziono. Dzień później wypadek wydarzył się na plaży w Uście. Utonął 23-letni mieszkaniec Słupska. Policja alarmuje i prosi o ostrożność. Pamiętajmy, aby kąpać się tylko na strzeżonych kąpieliskach, słuchać wszystkich poleceń ratownika i zachować maksymalną ostrożność przy każdym wejściu do wody.



Dom na oddziale IV

Odkazanie ciała i... duszy

„Kiedy usuwali mi ropniaka z mózgu, moja żona i pani doktor Nina Piasecka odmawiały razem w tym czasie Różaniec” – mówi Jan Kryża z Połchowa. Po wyjściu ze szpitala zakaźnego ze swojej niewielkiej renty kupił w wdzięczności trzydzieści termometrów.

„Przecież to jest normalne, że modlę się za chorego człowieka” – mówi doktor Piasecka. Różaniec i tak odmawia, bo jest osobą wierzącą. Kiedy czuje, że chory może nie przeżyć operacji, odmawia przynajmniej jedną dziesiątkę więcej. Ludzie leczą się tu czasem przez wiele miesięcy. Zapalenie opon mózgowych, ropnie na mózgu, najróżniejsze zapalenia nerwów. Pani Nina jest specjalistą od neuroinfekcji. Pogodna twarz. Wewnętrzny pokój. Udziela się wszystkim. Skromny gabinet z japońskimi malunkami tworzy zewnętrzną harmonię. Krzyż nad drzwiami przypomina o cierpieniu. Także tym ludzkim. „Człowiek zaprzyjaźnia się z pacjentem. Tworzy się jakaś wewnętrzna więź” – mówi. Takie podejście do drugiego człowieka wyniosła z domu rodzinnego.

Lekarz z epoki renesansu

Na oddziale panuje niezwykła atmosfera. Trudno tę niezwykłość scharakteryzować słowami. „Każdy robi, co do niego należy, a jednak... Pierwszy raz się z czymś takim spotykam” – mówi Krzysztof Dąbrowski, pacjent. Krzysztof kilka szpitali w swoim życiu już „zaliczył”. Na widok księdza personel mówi „Szczęść Boże”. „Pani doktor Skibińska, doktor Żeromska – już świętej pamięci, doktor Chrzanowska... Ci ludzie zostawili nam wzorce do naśladowania” – mówi ordynator Ewa Dyk-Orlikowska. Pani ordynator podkreśla, że kluczem do sukcesu jest zgrany zespół i brak kon-

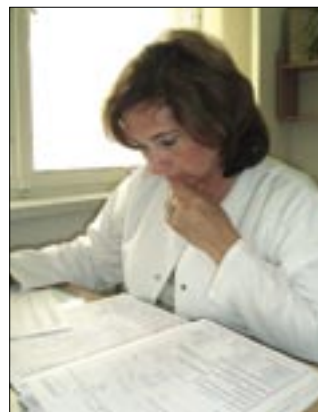


ZDJEŃCIA KS. SŁAWOMIR CZALEJ

fliktów. To procentuje w odniesieniu do pacjentów. Zamyśla się. Personel dyskretnie opuszcza pokój. Jesteśmy sami. „Moim ojcem był wspaniały lekarz internista Tadeusz Dyk, a mama Maria była laryngologiem tutaj, w Akademii Medycznej” – mówi. To podejście do pacjenta wyniosła więc w genach. Chorego rozumie jako całość. Nie tylko jako szwankujące serce, wątrobę... Widzi także chorą ludzką duszę. Ojciec był człowiekiem o wszechstronnych zainteresowaniach. Architektura, muzyka, malarstwo, rzeźba, języki, których znał sześć, w tym greka i łacina. Pasją życia pozostawała jednak medycyna. Każdy pacjent stanowił dla niego zagadkę i tajemnicę. „Lekarz powinien być chyba takim człowiekiem renesansu. Powinien posiadać olbrzymią cierpliwość. I powinien mieć coś takiego, co nazywamy powołaniem” – mówi.

Domownicy

„Myślę, że wypływa to z serca. W dzisiejszych czasach, w domu, na ulicy, brakuje nam cierpliwości dla drugiego człowieka” – mówi Beata Górska,



Nina Piasecka, neurolog

pielęgniarka oddziałowa. Widzi w drugim człowieku siebie. Wtedy pomagając jemu, pomaga sobie. Nie mówi tylko o wierze, bo nie każdy z pacjentów jest człowiekiem wierzącym. Niezależnie od jego wiary czy niewiary, słowa *byłem głodny, byłem spragniony* dotyczą każdego człowieka. „Ja wtedy staram się postawić w jego, często trudnej sytuacji” – mówi. Pielęgniarstwo to opieka. Otoczenie dobrocią, sercem. Wsparcie. Element wiary, religii, to coś odgórnego, co nakazuje czynić nam dobro. Od pacjentów dowiaduje się,

że personel za własne pieniądze kupuje także papier toaletowy. Pytanie o prawdziwość tego faktu wywołuje zażenowanie tak lekarzy, jak i pielęgniarek. „Trzy czwarte życia spędzamy w pracy. To jest nasz drugi dom. Chcemy więc stworzyć namiastkę domu. Zwłaszcza naszym chorym domownikom” – mówi pani Beata. Pragną, żeby tu nikomu nic nie brakowało. Nie tylko lekarstw i środków opatrunkowych. Opatrunki... – zamyśla się. Czasem się zdarza, że środki opatrunkowe przynoszą z pokazów, które organizują firmy farmaceutyczne. Proszą wtedy, żeby tych środków nie otwierać, bo lepiej jest to użyć na oddziale.

Uśmiechu nigdy za wiele

Jan Kryża ze szpitala już wyszedł. Jest emerytem, który miał w przeszłości wiele pasji. Był radioamatorem, hodowcą gołębi. Teraz jego lajtmotywnym stał się oddział IV Szpitala Zakaźnego w Gdańsku. Postanowił uczynić wszystko, żeby pomóc mu materialnie. Termometry służą już wszystkim.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Zbudowali świat

Kiedy arcybiskup Tadeusz Gocłowski stojąc na pokładzie jednego z kutrów mówił, że **polscy rybacy muszą mieć takie same prawa jak ich koledzy zza granicy** na stworzonej z około setki łodzi „wyspie” zapadła wielka cisza.

tekst i zdjęcia
MARCIN ŻEBROWSKI

Skupienie było tak wielkie, że mimo iż organizatorzy przygotowali tylko jeden głośnik, głos Metropolity gdańskiego docierał do wszystkich rybaków. Nic dziwnego. Czekali na taki głos od dawna.

Punktualnie o godz. 11.30 z portu w Pucku zaczęły wychodzić na wody zatoki kolejne kutry. Od nabrzeża położonego u stóp kościoła świętych Apostołów Piotra i Pawła odbijały przystrojone zielonymi gałązkami, obrazami i krzyżami łodzie. Wszystkie wypucowane i lśniące w słońcu, wyglądały, jakby ubrane zostały w galowe szaty. Podobnie jak rybacy.

– Nie mogę nikogo dzisiaj poznać – uśmiechała się jedna z mieszkanki Pucka.



– Wszyscy poubierani w garnitury, białe koszule... tacy elegancy!

Nic dziwnego. Dla wielu rybaków był to jeden z najważniejszych dni w roku. Tradycja pielgrzymowania na falach w odpust świętych Apostołów Piotra i Pawła przekazywana z pokolenia na pokolenie to jeden z tych elementów codzienności, o których zapomnieć nie można. To właśnie ona buduje poczucie tożsamości rybaków, tworzy wielką wspólnotę i sprawia, że właściciele pełnomorskich kutrów

W drodze na modlitwę do serca Zatoki Puckiej. Tam czekali już pielgrzymi z Półwyspu Helskiego i Trójmiasta.

i małych łodzi, które nie oddalają się zbyt od brzegów, darszą się wzajemnym szacunkiem. Dzięki takim spotkaniom rybacy z wielką łatwością potrafią wypracować wspólne stanowisko w najważniejszych sprawach. Jednym głosem mówią, kiedy ograniczają się limity połowowe, albo spóźniają się wypłaty za złomowanie kutrów. W ostatnim roku bardzo często musieli upominać się o swoje. W ich życiu wiele się zmieniło. Oprócz rzetelnego wykonywania swoich obowią-



Kaszubi nie zawiedli. Na pielgrzymkę przyплыnęła bez mała setka łodzi i kutrów. Kaszubskie pieśni słyhać było jeszcze w drodze powrotnej.



Niektóre łodzie musiały wypłynąć nawet kilka godzin przed terminem spotkania. Obok dużych kutrów nie brakowało również małych jednostek.



Arcybiskup Tadeusz Gocłowski był wyraźnie wzruszony. Rybacy sami przyznawali, że nie spodziewali się tak wielu łodzi.

stołów Piotra i Pawła

Świątynię na falach



Łodzie były dokładnie wyczyszczone i pięknie przystrojone. Znakiem rozpoznawczym pielgrzymów były krzyże z gałązek.

ków, musieli nauczyć się życia w nowych warunkach, jakie coraz odważniej zaczyna dyktować Unia Europejska.

Nic dziwnego, że wypłynięciu z portu towarzyszyła pewna niepewność. Nikt nie chciał oceniać, czy w tym roku będzie więcej, czy mniej pielgrzymów niż poprzednio. Co prawda rybacy z kilku innych portów Półwyspu Helskiego i Zatoki Gdańskiej byli już w tym czasie od wielu godzin

w rejsie, ale kto mógł przypuszczać, ilu ich będzie w umówionym miejscu?

– Zakazali nam łowić, to wstawiliśmy kuter do remontu. Ale na pielgrzymkę przyjedziemy zawsze – zapewniał jeden z rybaków.

Po kilkunastu minutach wszystko było już jasne. Na horyzoncie pielgrzymi z Pucka dostrzegli dwie „wyspy” – w rzeczywistości były to zgrupowania łodzi i kutrów. Pierwsza reprezentowała rybaków z półwyspu. Druga płynęła od strony Gdańska, Sopotu i Gdyni. Około godz. 12.00 wszystkie jednostki spotkały się niemal w samym środku Zatoki Puckiej.

– Tak wielu nas jeszcze chyba nie było – mówili z podziwem i dumą rybacy. W ich głosie słychać było prawdziwą radość.

– Przyjeżdżam tu od siedmiu lat. Ale tak wielu kutrów rzeczywiście jeszcze nie widziałem – przyznał Kazimierz Formela. Nie jest rybakiem. Mieszka w Kartuzach. – Ale jestem Kaszubem. Więc musiałem tu przyjechać. Są takie pielgrzymki, gdzie trzeba być i koniec.

Tuż po godz. 12.00 niespełna setka kutrów i łodzi zaczęła wielką operację cumowania do siebie wzajemnie. Mimo tak wielkiej liczby pielgrzymów, nikt nie musiał kierować kolejnych łodzi, nikt się nie kłócił, nie denerwował. Każdy spokojnie zajmował swoje miejsce. Po kilku minutach „wyspa” było gotowa. Na łodziach trwały jednak drobne prace, niektórzy krząpali się przy cumach, inni zajęci byli robieniem zdjęć...

– Polscy rybacy muszą mieć takie same prawa jak ich koledzy zza granicy – mówił arcybiskup Tadeusz Gołowski. Na „wyspie”, która stała się świątynią na falach zapanaowała cisza. Słychać było tylko mocny, ale i wzruszony głos Metropolity gdańskie-

go, który zwracał się do rybaków z pokładu jednego z kutrów.

– Kiedy widzę tyle flag polskich, papieskich, maryjnych... kiedy widzę krzyże i obrazy, jakie wzięliście na łodzie, to jestem dumny. To jesteśmy my, Polacy! My, Kaszubi! Stanowimy w Europie małą wyspę, która zachowała swoją tożsamość wypływającą z chrześcijaństwa – mówił arcybiskup Gołowski. – Zachowajmy to! Trwajmy przy tym!

Zamiast odpowiedzi rozległy się gromkie brawa i kaszubskie pieśni. Było je słychać jeszcze długo w drodze powrotnej...



Wody Zatoki Puckiej zaroily się od łodzi i kutrów



W puckim porcie pielgrzymów witały tłumy wiernych



Okolo godz. 12.00 na wodach Zatoki Puckiej powstała nowa „wyspa”. Niespełna setka łodzi utworzyła małą świątynię na falach.



Pielgrzymi w drodze na modlitwę. Dla wielu rybaków dzień odpustu śś. Piotra i Pawła jest jednym z najważniejszych dni w roku.



Po zakończeniu modlitwy na wodach Zatoki Puckiej kutry obrały kurs na Puck, gdzie została odprawiona uroczysta Msza św.

Nowa płyta „Kapeli Przyjaciela”

Już idę...

Pięć lat po ukazaniu się pierwszej płyty zespołu „Pociąg zbawienia” przyszedł czas na bluesa z góralami. Z księżmi Zbyskiem Ptakiem „Zibi” i Mateuszem Warmiakiem „Matkiem” rozmawia ks. Sławomir Czalej

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: – *Dość dłużej czekaliśmy na tę płytę...*

Ks. ZBYSZEK: – To prawda. Dojrzewialiśmy do niej. Chcieliśmy także, żeby była dojrzała także instrumentalnie. No i się udało. Tak nam się przynajmniej wydaje. Czy jest postęp, to już ocenią słuchacze. Gramy Bożego bluesa, muzykę, która ma za zadanie poruszać serca ludzi. Samą płytę nagrywaliśmy dobry rok.

Dlaczego tyle czasu?

Ks. ZBYSZEK: – Podeszliśmy do sprawy bez żadnego „ciśnienia”. Na spokojnie. Mówi się, że co nagle, to po diable. Oczywiście mogliśmy nagrać ją szybciej. Mógłby jednak być później żal, że można było to zrobić lepiej.

Płytę nagrywaliście u księdza Pawła Rąbcy?

Ks. ZBYSZEK: – Nie tylko. U Pawła nagraliśmy perkusję i wokale. Reszta to „domowy wyrób”. Przy dzisiejszym sprzęcie można wiele rzeczy zrobić samemu.

Skąd pomysł na połączenie Bożego bluesa z muzyką góralską?

Ks. MATEUSZ: – Pomysł wziął się z serca, trochę cygańskiego, a trochę góralskiego. Z naszego łazikowania po górach. Z poznania tamtej kultury, a przede wszystkim ludzi. Górali. Z pewnego zatrzymania się nad ich muzyką, która jest muzyką ludową, a więc zblizoną do bluesa, któ-



Ks. Zbyszek Ptak „Zibi”

ry także wyrasta z korzeni ludowych.

Zagraliście razem z góralską rodziną Mracielników, którzy dali się już poznać w naszej archidiecezji.

Ks. ZBYSZEK: – Dokładnie. W czasie jednych z odwiedzin u tej zaprzyjaźnionej rodziny, widząc ich „w akcji”, wpadł mi do głowy pomysł połączenia tych dwóch rodzajów muzyki. Pamiętam, że kiedyś słyszałem inny góralski zespół – bardzo znany w Polsce – „Trebunie Tutki”, którzy łączyli reggae z muzyką góralską. Pomyślałem wtedy, że jeszcze chyba nikt z góralami bluesa nie grał. Usiadłem z Gosią Mracielnikową i napisaliśmy tekst, który później został przełożony na góralską gwarę. Dla osób, które przyzwyczyli się do mocne-



Ks. Mateusz Warmiak „Matek”

go uderzenia kapeli, pojawiające się w pewnym momencie charakterystyczne skrzypki będą na pewno nie lada zaskoczeniem. Coś jakby z innej bajki.

– Kontrast?

Ks. ZBYSZEK: – No właśnie. Zresztą płyta w ogóle jest kontrastowa. Może szczególnie tytułowa piosenka „Już idę”.

Graliście już te nowe utwory na jakichś koncertach?

Ks. MATEUSZ: – Oczywiście. Właściwie to „ogrywamy” tę płytę już z pięć lat. Wielu ludzi z Trójmiasta zna już niektóre kawałki na pamięć. Dla tych jednak, co słuchali jedynie „Pociągu zbawienia”, będzie to na pewno zaskoczenie. Są to więc kawałki stare – nowe.



Okladka płyty – profesjonalnie zaprojektowana – przyciąga wzrok. Skąd pomysł?

Ks. ZBYSZEK: – Pracował nad tym sztab ludzi. Mój kolega Władysław Żuchowski, właściciel galerii „Cyklop” w Gdańsku, profesjonalny fotografik, nadał okładce ostateczny kształt. Zegarek, dziura, to właściwie był mój pomysł. Władek rękę trzymającą zegarek – jest w pozytywie – zrobił w negatywie. Stwarza to ciekawe wrażenie trójwymiarowości.

Zegarek to pewnie uciekający czas? A Chrystus tuż-tuż... Może coś o tytule?

Ks. MATEUSZ: – Pierwotny tytuł miał być inny. „Czas ucieka, wieczność czeka”. Było to zawołanie bardzo bliskie Janowi Pawłowi II przez to, że znajduje się ono na zegarze w Wadowicach. Papież miał to zawsze w pamięci i w sercu. Z serca – również dla niego – tę płytę tworzyliśmy.

Jakie są najbliższe plany zespołu?

Ks. ZBYSZEK: – Szukamy nowej formuły. Chcielibyśmy stworzyć nowy album o charakterze uwielbieniowym. Włączyć do tego jakiś chór.

Kiedy i gdzie będzie można was usłyszeć?

Ks. MATEUSZ: – We wrześniu będziemy grali w „Uchu”.

WYGRAJ PŁYTĘ

Na Czytelników „Gościa Niedzielnego” czekają trzy płyty. Należy napisać, w jaki sposób rozumiesz nazwę zespołu „Kapela Przyjaciela”. Nie zapomnijcie napisać adresu zwrotnego i ew. numeru telefonu.

Odbudował organy w bazylice Mariackiej

Stary gdańszczanin powrócił do Gdańska

W czerwcu, w bazylice Mariackiej w Gdańsku, w kaplicy św. Marii Magdaleny, złożono urnę z prochami przedwojennego gdańszczanina, dr. Otto Kulcke. W uroczystości uczestniczyło wielu gdańszczan oraz liczna delegacja z Niemiec.

Niecodzienne to wydarzenie miało swój początek w marcu 1945 r. Kościół Mariacki wraz ze znaczną częścią Gdańska padł ofiarą ostrzału artyleryjskiego, bombardowań i płomieni. Spłonęły również jego słynne organy. Był to potężny 120-głosowy (88 głosów w organach wielkich i 32 w chórowych) instrument z lat 1935 – 1938, zbudowany przez firmę Kempera z Lubeki.

Po wojnie w 1961 r. na chórze muzycznym nad zakrytą umieszczono duże elektrone organy Wurlitzera, dar Polonii amerykańskiej. Ze względu na rangę kościoła stan taki na dłuższą metę był niemożliwy do utrzymania.

Z ideą odbudowy organów mariackich we współpracy polsko-niemieckiej wystąpił dr. Otto Klucke, dawny gdańszczanin, lekarz z Frankfurtu nad Menem. Urodzony 19 VI 1922 r. w Królewcu, wkrótce przeniósł się z rodzicami do Gdańska. Tu spędził dzieciństwo i młodość. Śpiewał w chórze mariackim. Ukończył gdańskie Conradinum. Przez pewien czas pracował na Kaszubach jako nauczyciel. W 1943 r. powołany do Wehrmachtu, wkrótce dostał się do sowieckiej niewoli. Powrócił z niej w 1950 r. Podjął studia medyczne na uniwersytecie we Freiburgu. Po ich ukończeniu pracował jako laryngolog we Frankfurcie. Ideą jego życia stała się praca na rzecz rozwoju Gdańska i pojednania polsko-



ANDRZEJ URBANIKSI

niemieckiego. Adoptował nawet polskiego chłopca, którego wychował i wykształcił.

18 X 1981 r. dr. Otto Kulcke powołał w RFN Komitet Odbudowy Organów Bazyliki Mariackiej. W jego składzie wyróżnili się dr. Heidi Adele Albrecht – żona premiera Dolnej Saksonii, burmistrz Bremy Hans Koschnik i jego żona Krystyna, duchowy opiekun byłych gdańszczan ks. prałat Franciszek Wothe i wielu innych. Komitet ów poprzez wystąpienia w środkach masowego przekazu, specjalne koncerty oraz kontakty ze środowiskami przemysłowców i polityków zebrał w krótkim czasie około miliona marek.

Wzajemne kontakty nie były wówczas łatwe. Występowały niemałe trudności z uzyskaniem paszportu lub wize, niesamowicie długie postoje na granicach, częste wizyty tajnych służb PRL. Nawet na uroczystość poświęcenia organów odmówiono wize wybitnemu i znanemu już wówczas politykowi niemie-

Ksiądz Stanisław Bogdanowicz docenił zasługi dr. Otto Kulcke. Prochy fundatora organów spoczęły w bazylice Mariackiej.

ckiemu Hansowi Koschnikowi, uzasadniając, że jest on rzekomo generałem CIA. Potrzeba było stanowczej interwencji, by pozwolono mu przyjechać do Gdańska „incognito, jako mężowi swej żony – członkini komitetu organizacyjnego”. Ile razy H. Koschnik przybywał do Gdańska już po upadku komunizmu, tyle razy z humorem opowiadał, że tu został mianowany amerykańskim generałem, którym nigdy nie był. Wszystkie te i podobne trudności nie zrażały dr. Klucke.

Wykonanie instrumentu zlecono znanej firmie braci Harry'ego i Guntrama Hillebrandów z Iserhagen koło Hanoweru. Odznaczała się ona dużymi osiągnięciami w odbudowie wielu zabytkowych instrumentów.

Punktem wyjścia stał się wczesnobarokowy prospekt organowy z nieczynnego wówczas kościoła św. Jana. Zdobit on instrument Martena Friesse z lat 1625–1627. Pod koniec II wojny światowej oprawa plastyczna tego instrumen-

tu i chóru muzycznego oraz piszczałki prospektowe zostały zdemontowane, spakowane w sześciu skrzyniach i zdeponowane w różnych miejscach w pobliżu Gdańska. W 1972 r. władze konserwatorskie przekazały te elementy bazylice Mariackiej

W sierpniu 1980 r. rozpoczęto konserwację zabytkowej snyderki oraz budowę chóru muzycznego i olbrzymich szaf organowych. Dwa lata później, w sierpniu 1982 r., zespół pracowników firmy Hillebrandów rozpoczął montaż pierwszych elementów wyposażenia instrumentu. Prace przy rekonstrukcji i odbudowie trwały równo pięć lat.

18 VIII 1985 r. o godz. 12 ordynariusz gdański biskup Tadeusz Gocłowski dokonał poświęcenia odbudowanego instrumentu. Uczestniczyły w nim komitety odbudowy: niemiecki i polski, przedstawiciele fundatorów, dyplomaci, artyści i rzesze wiernych obu narodów. Uroczystości towarzyszyła dekada koncertowa.

Instrument posiada 46 rejestrów zgrupowanych w czterech sekcjach. Dysponuje trzema klawiaturami manualowymi i klawiaturą nożną.

2 III 2005 r. dr. Otto Kulcke zakończył swe życie. Za niezwykle dzieło jego życia bazylika Mariacka odwdzięczyła się po królewsku. Za specjalną zgodą Księdza Arcybiskupa Metropolity jego prochy spoczęły w kaplicy św. Marii Magdaleny, tuż obok organów. W bazylice odbył się dedykowany mu koncert.

Stary gdańszczanin na wieczne czasy powrócił do ukochanego miasta swej młodości.

Ks. STANISŁAW BOGDANOWICZ

Autor jest proboszczem bazyliki Mariackiej, wybitnym znawcą historii Gdańska

Kapliczki Pomorza

Frasobliwy Jezus czeka na powrót

To położona najbliżej morza kaplica na całym Morzu Bałtyckim. To też – tak przynajmniej twierdzi wielu – jedyna, w której Jezus z tak wielką niecierpliwością spogląda w morze. W kierunku, z którego codziennie wracają sopocki rybacy.

Kiedy Bruno Wandtke, jeden z najśłynniejszych sopockich architektów, zauważył pewnego dnia na plaży kilka belek, natychmiast zaczął budować w myślach konstrukcję.

– Zainspirował mnie ten widok. Wyglądały jak grafika – wspomina architekt.

Kilkumetrowe, potężne bale nie są rzadkością na sopockiej plaży. Przy okazji każdego remontu mola morze wyrzuca stare, ale świetnie zachowane elementy konstrukcji.

– Te bale miały po 90 lat – dodaje Bruno Wandtke.

W tym samym czasie do architekta zwrócili się rybacy. Chcieli, żeby zaprojektował



MARCIN ŻEBROWSKI

W Sopocie Chrystus wypatruje rybaków, którzy wypłynęli w morze

dla nich kapliczkę. Taką, przy której będą się mogli modlić, gdzie będą mogli zanosić swoje prośby, ale i taką, której nie będą musieli się wstydić.

– Od razu wiedziałem, że nie może być mowy o jakimkolwiek betonie albo ceglach. Wtedy przypominałem sobie pale – opowiada architekt. – Postanowiłem, że z pali można zbudować niszę...

Dalej wydarzenia biegły bardzo szybko. Rybacy spła-

wili ogromne pale z okolic mola do oddalonej o kilka kilometrów w stronę Gdańska przystani. Konstrukcja zaczęła rosnać. Wtedy zaczęto zastanawiać się, jak ma wyglądać figura Jezusa. Bruno Wandtke wymyślił, że Chrystus będzie spoglądał w stronę morza, przykładając dłoń do czoła. Rybaków do tej koncepcji nie trzeba było przekonywać. Znaleźli się jednak również przeciwnicy projektu. Ostatecznie „kropkę nad i” postawił arcybiskup Tadeusz Gocłowski, któremu kapliczka z Jezusem frasobliwym bardzo się spodobała. O wykonanie rzeźby Bruno Wandtke poprosił sprawdzonego artystę – Stanisława Szezechowicza. Wspólnie stworzyli już wiele dzieł, które były nagradzane – m.in. pomnik Abrahama w Gdyni i monument Piłsudskiego w Toruniu.

– Ten projekt też chyba się podoba. Wiem, że ludzie pozytywnie oceniają tę kapliczkę – mówi skromnie Bruno Wandtke.

W rzeczywistości kapliczka nad brzegiem morza powoli urasta do jednego z symbo-

li kurortu. To właśnie tutaj odbywają się coroczne Zaduszki w intencji ludzi morza, tutaj organizowane są czuwania i nabożeństwa z okazji różnych świąt. Kapliczka coraz częściej staje się miejscem obowiązkowej modlitwy młodych par, które pobierają się w Sopocie.

– Pamiętam, że kiedyś widziałem dwoje ludzi, którzy nie tylko przynieśli tu kwiaty, ale bardzo długo modlili się. Jeden z gości weselnych powiedział mi, że pan młody pływa. Przyszli pomodlić się o jego szczęśliwe powroty – opowiada Bruno Wandtke.

Do niedawna kapliczką opiekowała się pani Maria.

– Pewnego razu podeszła do mnie, przedstawiła się, powiedziała, że mieszka w pobliżu i chciałaby tu sprzątać. Zaznaczyłem, że nie mamy na to funduszy – wspomina Wandtke. – Nie chciała pieniędzy. Przez dwa lata, dwa razy w tygodniu, przychodziła i sprzątała wokół kapliczki. Niestety, jakiś czas temu zmarła

Dzisiaj rybacy sami opiekują się kapliczką. Nic dziwnego. To ich miejsce **MŻ**

Konkurs „Gościa Niedzielnego”

Kolejna książka do wygrania

Prezentujemy dzisiaj drugą odsłonę naszego wakacyjnego konkursu.

Bardzo dziękujemy za wielkie zainteresowanie, z jakim spotkał się pierwszy odcinek. Zaskoczyła nas liczba odpowiedzi, które napłynęły do redakcji. Wśród autorów poprawnych wylosujemy nagrodę. Przypomnijmy, że będzie to album „Ołtarze papieskie”. Nazwiska

zwycięzców będziemy podawać w kolejnych numerach.

Dzisiaj kolejne pytanie i kolejna nagroda. Aby ją wygrać, wystarczy uważnie przeczytać bieżący numer „Gościa Niedzielnego”.

Przypominamy, że fundatorem nagrody jest księgarnia „Święty Paweł” – znajdująca się tuż za katedrą oliwską (wystarczy pojechać w kierunku centrum Oliwy i skręcić w



MARCIN ŻEBROWSKI

Tym razem do wygrania jest książka „Myśli na każdy dzień” ks. Jana Twardowskiego

prawo przy parkingu dla autotokarów). To najlepsze miejsce dla każdego, kto szuka dobrej książki katolickiej. Tu-

taj również można kupić szaty i naczynia liturgiczne. Księgarnia „Święty Paweł” mieści się przy ul. Cystersów 11 i jest czynna od poniedziałku do piątku w godz. 9–16.30 i w soboty w godz. 9–13.

Czas na pytanie!

– Po raz który odbyła się pielgrzymka rybaków na wody Zatoki Puckiej?

Na odpowiedzi czekamy pod numerem telefonu i adresem podanymi w stopce redakcyjnej (koniecznie z dopiskiem „KONKURS”).

Życzymy powodzenia!

MŻ